TYGODNIK KATOLICKI.

1860. Grodzisk 18. Maja. № 7.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

FRANCYA

CESARSTWO I PAPIEZTWO,

kwestya prawa publicznego

PRZEZ PANA VILLEMAIN

członka akade : ii francuzkiéj, byłego ministra oświecenia.

Wolne badanie spraw krajowych, prawo dyskusyi w zakresie praktycznym, a nawet w zakresie czysto umysłowym, nader jest dzisiaj rzadkiém i bardzo ograniczonóm we Francyi. Ciało prawodawcze i Senat używa go z wielkiém umiarkowaniem, wszakże odgłos i tego użycia słabo się tylko bardzo na zewnątrz rozchodzi. Dyskussya najwolniejszą jeszcze jest w książkach, ale książki rzadko zię ukazują i mało bywają czytane. W broszurach jest ona zbyt niepewna, w dziennikach zaś nader jest dorywczą, stronniczą, często nawet całkiém wzbronioną. Zdaje się jednak, że w tym systemie zamilczenia stopniowanego, a częstokroć i bezwzględnego ograniczenia, są pewne sprawy więcéj uwzględnione i ułaskawione, prawie nawet pod dyskusyę wydane: są to sprawy terrytoryum wyzwolonego, w które duch badań zapuszczać się może. I oto jak z téj wolności korzysta. Od chwili, w któréj manifest tajemniczego pochodzenia poruszył w czynie i w zasadzie kwestyą władzy doczesnéj papieża, z jakimże zapałem prasa dziennikarska rzuciła się na to tak otwarte pole! Jakiż to tryumf dla przenikliwości jednych, dla stałości demokratycznéj drugich! Jakiż postęp osiągnięty samém zapowiedzeniem pierwszego podziału państwa papiezkiego, podziału ułożonego na korzyść Papieża i kościoła, jak nas zapewnia sam nawet p. Grandguillot, dziennikarz tak katolicki, jak jest konstytucyjnym.

Po prawdzie mówiąc, ta wolność rozprawiania i wyrokowania w wielkiéj sprawie europejskiéj, przez prasę chwilowo nabyta, zdaje się być przedewszystkiem dozwolona w pewném tylko rozumieniu, to jest, aby z uniesieniem uwiebiać projektowane rozstrzygnienie kwestyi i tkliwie za nie dziękować. Trudne to nader zadanie, przerobienia władzy doczesnéj Papieża środkiem zaboru materyalnego, któryby jednak niebył żadnym zamachem moralnym na siłę téj władzy, zdaje się, o tyle tylko być wolnym przedmiotem dyskusyi, o ile na to pozwala warunek przydatkowy uwielbiania czynu dokonanego i uważania go równie sprawiedliwym jak nieodzownym.

Naturalnie, jak się tego trzeba było spodziewać, energiczna żarliwość biskupów niemogła chybić w sprawie tak osobiście obchodzącéj kościół. Wymowny pewien i silny przekonaniem głos*) podniósł się najprzód i zaprotestował z całą niepodległością nietykalnego swego charakteru. Ta odpowiedź nagła jak wykrzyk sumienia, jak uniesienie chrześcijańskiéj wiary, jak oburzenie biskupiéj godności przebiega dzisiaj Europę, krocie dusz porusza i w niejednym polityku pewne wachanie się budzi.

Skoro skarga, protestacya religijna tak jest cierpianą w kraju, w którym przytłumianie podwoiłoby niezawodnie jéj siłę, czemużby przypomnienie zasad zapoznanych z taką lekkomyślnością, oraz podniesienie pewnych tradycyj historycznych i prawa publicznego, miało być kwestyą wzbronioną jako podnoszenie prawd rozdrażniających? Przedmiot ten wypada nam rozjaśnić.

Bezimienna broszura z 22. Grudnia rozpowszechniona w tym samym dniu w Turynie, Medyolanie i Florencyi, co i w Paryżu i już sławna w całéj Europie, otrzymała na wpółurzędowe pochwały, których przesada upoważniała do wszelkich wnioskowań o jéj pochodzeniu, a z tąd i o jéj doniosłości. Porównywano ją z księgami o Naśladowaniu Jezusa Chrystusa, a tym sposobem chciano dać do zrozumienia całą wielkość dzieła, którego autor mógł jednak pozostać w cieniach tajemniczości.

Nie uznając porównania, ani badając, czyjaby ręka to pismo skreśliła, wyznać muszę, że ton jego jest łagodny i umiarkowany, chociaż jego konkluzya wywraca wielkie zasady i zagraża nietylko powadze kościoła, lecz i pokojowi Europy, nietylko powadze monarszéj papieży ale i powszechnemu prawu udzielności, w jakich się kolwiek ona stopniach i kształtach objawia. Tutaj to podjęta kwestya tak często za dni naszych odświeżana, kwestya liczby i sił przeciwstawionych prawu, interesowi spółecznemu i wierze w zachowanie traktatów. I dla tego też, podczas kiedy wachania się opóźniają kongres, przyjaciele sprawiedliwości i słuszności międzynarodowéj, to jest przyjaciele postępowania prawnego w prawie publiczném europejskiém równie jak i w prawie cywilném każdego kraju, śledzić winni z jak najżywszym udziałem podjętą obecnie kwestyą wywłaszczenia papieża, obcięcia w czynie i w zasadzie państwa kościelnego, oraz mającego z tąd wyniknąć przekształcenia; jedném słowém kwestyę zawsze straszliwą, bo kwestyę prawa starożytnego mającego uledz gwałtowi, oraz nowego systemu mającego zawładnąć na ruinach tegoż prawa zgwałconego.

Pisarz, który w wigilią zwołania kongresu paryzkiego i jak gdyby dla utorowania mu drogi ogłosił broszurę z 22. Grudnia, powiada, że jest szczerym katolikiem, i tylko z tego stanowiska pragnie badać kwestyę, którą, według niego, tak *nierozsądnie pchnięto na drogę namiętności*, a dla któréj on *błaga w końcu o modły wszystkich serc*, podobnie, *jak jego katolickich.*

Nic bardziéj łudzącego dla pewnéj liczby umysłów jak tego rodzaju wyrażenia się, ale też nic łatwiejszego do udawania i nic bardziéj niepewnego, nic mniéj stanowczego. Rezygnacya jest bez wątpienia, cnotą dobrego przykładu; ale postępowanie każące cierpieć

*) Biskupa orleańskiego.

i znosić napróżno, niezawsze przynosi zaszczyt i korzyść, dla tych, którzy je niesprawiedliwie i bez żadnéj konieczności praktykują. Chrześcijańska pokora z jednéj strony, a z drugiéj, jakaś średnia droga pomiernie praktykowanego gwałtu, niezastąpią prawideł *prawa publicznego*, téj opiekuńczéj zasady społeczności nowożytnych, téj wprawdzie ludzkiéj lecz świętéj gwarancyi, z któréj ani nawet papież nie jest wykluczony.

Europa przez trzy czwarte części wieku wyczerpała mnóstwo kombinacyi siły i przypadkowości, wiele burz przebyła, wiele katastrof przecierpiała i uprawniła, ale nie przyszła jeszcze do wniosku, któryby się dał streścić w następujących słowach: „Jeżeliby gdzie jakaś część poddanych, zależących od władzy udzielnéj, uznanéj, dla jakiejkolwiek bądź przyczyny zrzuciła z siebie zwierzchnictwo téj władzy, i objawiła swoje życzenie pod jakąkolwiek bądź formą ogólną, w ówczas Europa, zebrawszy się w kongres, będzie w mocy czyn dokonany sprawdzić i w szereg państw zapisać utworzenie nowéj udzielności;“ tak oczywiście, jak kongres Stanów zjednoczonych Ameryki, po sprawdzonym czynie zespolenia się jakiegoś kolonijalnego, najprzód przysądza nowe terytorium a potem mu konstytucyą, jako nowemu państwu nadaje.

Taka władza kongresowa, władza stanowiąca i rozwięzująca, ani jest, ani nigdy nie była artykułem prawa publicznego europejskiego. Kongresy: Westfalski, Akwizgrański, Utrechtski, Nimwegski i Rastadzki były to trybunały pojednawcze, częstokroć bardzo burzliwe, konferencye mocarstw walkami znużonych, na których ledwie po wielkiéj pracy dojść zdołano do zgodzenia się na warunki pokoju i redukcyi, oraz na wynagrodzenie poniesionych szkód, lecz nigdy przed ich trybunał nie zapozywano jakowegoś z mocarstw w celu ścieśnienia jego władzy lub zmniejszenia jego terytoryum, i to mocarstwa uznanego za neutralne w ciągu wojny, a tem bardziéj takiego, któremu wyraźnie przyrzekano zasłonę i opiekę.

Dziś więc chodziłoby o inauguracyę nowego systematu *Kongresowego*. Po krótkiéj kampanii, w któréj zginęło więcéj niż sto tysięcy ludzi,reprezentańci różnych mocarstw, to jest i tych, które ze sobą wojnę prowadziły, i tych, które na tę wojnę zezwoliły, i tych nakoniec, które grożąc wmieszaniem się do niéj, wojnę tę powściągnęły, zebraliby się w radę w stolicy i pod oczyma głównego zwycięzcy. Celem ich zebrania byłoby, że tak powiem, nadpotrzebne uznanie tego, co już dokonaném zostało, co już od naradzających się niezależy, spełnionego stanu rzeczy, przeniesienia własności, spowodowanego nierówną walką dwóch potężnych monarchów. Zostawiając na stronie ugody i koncesye ułożone między dwoma monarchami w ich zupełnéj niezależności zwycięzcy i zwyciężonego, celem tych konferencyi byłoby jeszcze ocenienie wpływu tego wielkiego faktu wojny na różne prowincye Włoch i zmian gwałtownych, które z faktu tego przypadkowo wyniknęły, oraz osądzenie tak saméj zmian tych odpowiedniości, jako też ich formy.

Przedmiot kongresu mającego nastąpić pod takiemi i tak ogłoszonemi warunkami zdawałby się mniéj ulegać zarzutom, niż ten, nad którym obradowały kongresy w Laibach, w Troppau, w Weronie. Kongresy te bowiem, wziąwszy pod swą rozwagę uroszczenia polityczne w różnych wznowione państwach, już to z przychyleniem się, już mimowoli panujących, uroszczenia takowe postanowiły znieść lub je ścieśnić, bądź to radą, bądź groźbą, bądź nakoniec siłą zbrojną. Lecz jakkolwiekby przedmiot tego nowego kongresu, już tak bliskiego i nieodzownego, a potém znowu tak nagle zawieszonego, jakkolwiekby przedmiot jego był mniéj obraźliwy, czyliż już dla tego samego, jego dojście i urzeczywistnienie w oznaczonych mu warunkach ma być możebném? A świeże, ogłoszone pismo witające zabranie się jego, czyliż pod łudzącym pozorem łagodności i umiarkowania, z zapomnieniem najistotniejszych warunków społeczności chrześcijańskiéj i prawa publicznego nie mieści w sobie zarodu innowacyi bez granic, albo raczéj zarodu zniszczeń przewidzianych i idących prostém następstwem z położonéj raz zasady?

Powiadasz wyraźnie, że *Papieztwo jest Instytucyą duchowną i boską, że ono nie ma się czego obawiać od ludzi, że jest wiecznėm.*

A w innym ustępie dodajesz poniżéj: iż Stolica święta stoi na wulkanie, że *Papież mający obowiązek włożony na się od Boga czuwania nad utrzymaniem pokoju w świecie, jest sam zagrożony rewolucyą.*

Pogódź, jeźli możesz, te dwie propozycye twojéj wiary i twéj polityki. Zdrowy rozsądek odpowie ci, że co się nas dotyczy, nie idzie tu o Prawo Boże, o Ustawę Boską, i że nie potrzebowałeś wcale wznosić się tak wysoko, by potém zstąpić tak nisko.

To co nas uderza w téj chwili, to kwestya Prawa ludzkiego, którą możnaby sprowadzić jedynie do tego jaknajprostszego zapytania: Czy jest w Europie jaka udzielna władza, którąby spoczywała na starszéj i wolniejszéj od wszelkiego zarzutu podstawie co do swojego zawiązku, jak Władza Papiezka, którąby tyle przeszedłszy twardych doświadczeń była przecież i tak uporczywie i tak chętnie przyjmowaną przez lud, którąby wreszcie uroczyściéj zawarowaną była traktatami, nigdy w niczém przez nią niepogwałconemi, a do gwałcenia których mówiąc po ludzku, nikt w świecie żadnego nie posiada prawa?

Co do badań erudycyjnych, które autor broszury miesza tu i owdzie z oświadczeniami swojéj życzliwości dla Stolicy Rzymskiéj, w takowych ocenienie wdawać się nie chcemy, ani się go myśliny zapytywać, któryby to był z następców Książęcia Apostołów, który według broszury był *do tyla nieszczęśliwy, iż dopuścił rozpłynąć się swéj powadze w Świętém Cesarstwie Niemieckiém.*

To święte cesarstwo zbyt nas mało obchodzi i mamy to przekonanie z wielu wolno myślącemi umysłami w Niemczech, iż burzliwe częstokroć walki, które władza duchowna, to jest siła intellektualna i moralna wytrzymywała przeciw grubemu dyspotyzmowi i brutalnéj swawoli północnego żołdactwa, była w średnich wiekach wielkim dla Włoch przykładem i wielkiém dobrodziejstwem dla świata. Chętnie datujemy od téj chwili przebudzenie się Zachodu; lecz dzieło papieża jako biskupa i obrońcy Rzymu jest daleko starożytniejszém, głębiéj zakorzenionėm i ściśléj się wiążącém z całym chrystyanizmem. Chciejmy się tylko w téj mierze poradzić świadectw przeszłości wolnych od wszelkiego podejrzenia, świadectw nienacechowanych ani pochlebstwem ani uniesieniem.

Niech mi tu urzędowo katolicki autor broszury z 22. Grudnia przebaczy, i niech mi pozwoli przywieść w tém miejscu mimowolne wyznanie pewnego poganina z IV. wieku, dzielnego przywódzcy rzymskich legii, razem wojownika i filozofa, kreślącego z całą wolnością dzieje współczesne tak na polu bitwy, jak i na dworze Byzanckim lub Medyolańskim. Otóż Poganin ten, Ammianus Marcellinus w piętnastéj swéj księdze powiada: „iż

gdy na arcykapłana chrześcijańskiego prawa, [1]) Liberiusza, nastawał mocno Imperator Konstancyusz, chrześcijanin, ażeby rzucił klątwę na Atanazego, biskupa Alexandryjskiego, podówczas zbiegłego, i zdaleka odwołującego się do rzymskiogo kościoła, oraz, aby go tenże Liberiusz stolicy biskupiéj pozbawił, i kiedy Liberiusz żądanie to odrzucił z oburzeniem powstając ze zgrozą na zdrodnię, jakaby było potępienie nieobecnego, i niewysłuchanego człowieka, [2]) naówczas Konstancyusz, jakkolwiek pewny swéj imperatorskiéj potęgi i rezultatu swéj woli, pragnął przecież jaknajżywiéj, widzieć tę wolę stwierdzoną przez władzę, którą w sposób najwyższy dzierzyli biskupi miasta odwiecznego. Wszakże gdy nalegania były bezskuteczne, [3]) Liberiusz, wśród nocy, gwałtem i potajemnie wywieziony został z Rzymu, a potajemnie dla tego, że cesarz obawiał się namiętnego prawie przywiązania, jakiém papieża otaczał lud rzymski.“

Papież Liberiusz wrócił późniéj do Rzymu, jak tylu papieży wypartych z Rzymu gwałtami, wracali do niego w tryumfie; jak wrócił jeszcze za dni naszych błogosławionéj i słodkiéj pamięci Pius VII. ten papież, który w przyszłości liczon będzie do wzniosłych postaci przedstawiających moralną wielkość dziewiętnastego stulecia, chociaż, jak powiadają o Liberiuszu, tak i o nim powiedziećby można, iż do bohaterskiéj swojéj cierpliwości, przymięszał słabości chwil kilka.

Takie to są wspomnienia, taka miłość sprawiedliwości taka uciśnionych obrona, taka odwaga sumienia w obec cesarza, nawet chrześcijańskiego, ale niemniéj dla tego despoty; taka to zresztą wyznana potrzeba, skrytéj nocnéj gwałtowności, bez któréj nie zdolanoby papieża wydrzeć Rzymowi i przywiązaniu tego ludu, który w nim widział swojego obrońcę; takie to papieztwa dzieje upoważniają nas do zapytania dziś jeszcze, czy jest gdziekolwiekbądź indziéj prawo do władzy równie starożytne i silniéj usankcyonowane przez wdzięczność całego świata, jak prawo rzymskich biskupów.

Autor broszury tak troskliwy w zwracaniu uwagi na donacye Pepina i Karóla Wielkiego, które udzielność papiezką rozciągały daleko poza mury i przedmieścia rzymskie, mógłby był jeszcze przytoczyć, co daleko rzeczą jest ważniejszą, nieśmiertelne usługi wyświadczone przez Stolicę świętą Rzymowi, Włochom i téj cywilizacyi, w imie niby któréj, odważają się dzisiaj upokarzać ją w tym tylko celu, ażeby ją ogołocić i zniszczyć; mógł też był jeszcze wypowiedzieć, choćby własnemi wyrażeniami Voltair'a „że to sam czas nadał Stolicy świętéj prawo panowania nad jéj posiadłościami, a prawo wcale nieustępujące tytulom innych monarchów Europejskich względem posiadłości pod ich berłem zostających.“ [4]) Mógł też był jeszcze, idąc od wieku do wieku przypomnieć sobie, że prawa te Stolicy świętéj były wciąż odnawiane czynami godnemi pamięci, poselstwem spełnioném przez Leona Wielkiego a ocalającém Rzym przed straszną potęgą Attylii; walkami Grzegorza Wielkiego przeciw pretensyom cesarstwa wschodniego; odwagą Leona IV. który ocalił Rzym w skutek zupełnéj klęski zadanéj Saracenom w bliskości Ostyi; [1]) geniuszem Innocentego III., a daleko późniéj geniuszem Rzymskiego pontyfikatu, który pod surowymi i gorliwymi papieżami, wygrał bitwę pod Lepantem, wysłał pod Wiedeń obrońcę, a Niemcy i Europę zasłonił przed napadami potężnego w ówczas barbarzyństwa Tureckiego.

Jestli to wszystko czczém tylko wspomnieniem? To wszystko będzieże tylko przedmiotem ciekawych badań historycznych i literackich? Wyśmienicie! Ależ niech w ówczas wszystkie rządy Europejskie, wszystkie domy panujące wezmą to dobrze na swą uwagę, że z trwania by najdłuższego, że z nieprzerwanéj nawet tradycyi, że z postępowania władzy najumiarkowańszego, żadne jeszcze rzeczywiste niewypływa prawo, i że tém prawem jedynie rzeczywistém, jest tylko siła ostatecznie przemagająca, liczba żołnierzy, a w wypadkach świeżych i wątpliwych, że tém prawem jest czyn głosowania powszechnego.

Upraszczać tym sposobem *Prawo* europejskie, i z tylu uświęconych wspomnień, z tylu przez długo trwałe użycie umocowanych związków, z uznania tylu wieków, z tylu nabytych gwarancyi, *Prawo* to sprowadzać do jednego faktu *siły* i *cyfry* — zaiste, to rzecz niezmiernie wielkich następstw dla wszystkich tronów, ustalonych lub mniéj więcéj wznowionych na podstawie mniéj więcéj starożytnéj.

Przykład ten powiedzmy sobie śmiało, byłby tém niebezpieczniejszy, tém zaraźliwszy, tém groźniejszy, imby go mniéj wywoływała jakowaś wielka potrzeba, im by mniéj wyglądał na rozwiązanie jakiéjś wielkiéj kwestyi spornéj, imby się wyraźniéj przedstawiał jako dowolne tylko gwałcenie *prawa* w pewnym przypadku danym, ale na to wyrachowane, aby okazać bezsilność prawa we wszystkich przypadkach.

Pojmuje się zresztą, owszem dobrze to pojęto, na co patrzano w końcu siedemnastego wieku (1688), że kraj pewien wielki zerwał naraz z tronem swym dziedzicznym, z dynastyą dość świeżéj daty, która w skutek sprzecznych zasad politycznych i w skutek różnicy wyznania, stała się obcą, podejrzaną, nienawistną, dla massy tych, którymi rządzić miała w imie praw uznanych. Wysilenie było wielkie, zerwanie nawet dla narodu, który się przez nie miał wyzwolić, było dotkliwe, wszakże przykład ten ani swą loiką, ani swem dokonaniem jeszcze nie groził reszcie państw europejskich niebezpiecznemi jakowemiś następstwami. Ale czyliż to samo moglibyśmy powiedzieć w podniesionéj dziś kwestyi przeciw władzy, któréj prawa są najstarożytniejsze, władzy materyalnie słabéj, faktycznie niezaczepnéj, uznaniem tylu wieków umocowanéj, przez istniejące traktaty potwierdzonéj; czy pytam się, moglibyśmy to powiedzieć w sprawie téj władzy, gdyby miała być odartą, obciętą, wydaną na wolę, jedynie tylko w moc zasady niewstrzymanego postępu i dla okoliczności miejscowego buntu liczącego sześć miesięcy a choćby nawet i rok?

---

[1]) Liberius christianae legis antistes, etc.

[2]) Perseveranter renitebatur, nec visum hominem, nec auditum damnare, nefas ultimum saepe exclamans. *Ammian. Marcell.* lib. XV. c. VIII.

[3]) Auctoritate, qua potiores aeternae urbis episcopi, firmari desiderio nitebatur ardenti. Quo non impetrato, Liberius aegre, populi metu, qui ejus amore flagrabat, cum magna difficultate, noctis medio, potuit absportari. *Ibid.*

[4]) Voltaire. *Essai sur les moeurs.* chap. XIII.

[1])Papież Leon V. ująwszy w tém niebezpieczeństwie za władzę, którą jenerałowie cesarza Lotariusza z rąk swych zdali się upuszczać, i broniąc dzielnie Rzymu, okazał się godnym panowania nad Rzymem. Użył on skarbów kościelnych na podniesienie fortyfikacyi rzymskich: uzbroił wojsko, przejrzał wszystkie posterunki i stawił czoło Saracenom nie jako wojownik, ale jako biskup zagrzewający lud chrześcijański i jako monarcha czuwający nad bezpieczeństwem swoich poddanych. Był on urodzonym Rzymianinem, a odwaga pierwszych wieków republiki odżyła w nim i jaśniała z całą wielkością w czasach upadku i zepsucia. Był on jak jeden z pieknych pomników Starożytnego Rzymu w pośrodku ruin nowego. (Voltaire Essai sur les moeurs. chap. XXVIII.)

Czegoż chce w istocie, i czego po swojemu dowodzi bezimienny publicysta, który tę kwestyę podniósł, a przez nią zamknął prawdopodobnie bramę do oczekiwanego kongresu?

On zda się być przekonanym, owszem on utrzymuje, twierdzi, że papież powinien mieć *władzę doczesną*; że być powinien władzcą duchownym i królem, ale powiada, że ta jego doczesna władza winna być, jak tylko być może najmniejszą, i tutaj to właśnie rozwija uczenie to, co nazywa wymagalnościami wielkiego państwa: „żyć politycznie, doskonalić swe instytucye, uczestniczyć w powszechnym ruchu idei, korzystać z przekształceń czasu, ze zdobyczy umiejętności, z postępu ducha ludzkiego.“

Ale to wszystko, któż nie widzi, iż wcale nie jest rzeczą dającą się w każdym czasie zastósować. Zaiste możnaby się zapytać, czy życie polityczne istnieje w saméj istocie dla wszystkich wielkich państw, czy jest w nich rosnące, ciągłe; czy wszystkie się cieszą tą *szlachetną działalnością życia publicznego*, o któréj mówi autor broszury; i czy przeciwnie, nieistnieją bardzo wielkie Państwa, w których to życie publiczne, w szczególniejszy ścieśnione jest sposób. Zresztą, rozciągłość terytoryalna nie była nigdy miarą potrzeby wolności i jéj używania. A potém cóż mamy rozumieć przez wielkie państwo? Jestli niém sześć legacyi i trzynaście delagacyi, które wraz z kommisoryatem Loretu stanowią państwo rzymskie? Nazwiemyż wielkiém państwem tę resztkę terrytoryalnych cessyi i donacyi, niegdyś tak rozległych, to spojenie miast i dystryktów, najeżdżanych cząstkowo od dziesięciu wieków już po tyle razy, ale nigdy bez protestacyi i bez zwrotu, a uroczyście powróconych przez traktaty istniejące, przez te traktaty, które na innych punktach Europy i dla wielu *mocarstw sprzymierzonych* są jedynym tytułem niezmiernych rozszerzeń terytoryalnych?

Gdyby nawet można ściśle oznaczyć gdzie się poczyna, gdzie się kończy istota wielkiego państwa, gdyby nawet było prawdą, że każde wielkie pańtwo staje się koniecznie *liberalném, postępowém, parlamentarném*, to zaprzeczamy jeszc e, ażeby Państwo Rzymskie z swemi trzema milionami kilka kroć sto tysięcy mieszkańców, z swemi dwudziestu dziewięciu milionami rocznych podatków miałoby być tém, co autor broszury zowie wielkiém państwem. Państwo Rzymskie, jako państwo kościelne nigdy niém nie było, nigdy niém być niechciało, ale miało prawo być państwem nietykalném, wolném, od postronnych chciwości, i od chętek rozszerzania się, a zatém miało też i prawo bronienia się nie przeciw rzeczywistym potrzebom reform, ale przeciw skrytym zamachom anarchii demagogicznéj.

Na ten przywiléj nietykalności, papieztwo zasłużyło sobie za dni naszych więcéj niż kiedykolwiek, w obec wszystkich *mocarstw*. Na tę nietykalność zasłużyło sobie swém najstarożytniejszém prawem, swą materyalną słabością, i tą szczerą neutralnością, która mu przystoi, a któréj téż dochowało jaknajwierniéj. Uderzasz teraz na tę nietykalność, a więc ją niweczysz; bo gdy ona niemoże być potężną niczem inném jedno sama sobą, kiedy się broni samém tylko prawem, a nigdy siłą, zatém, jeźli jéj dzisiaj cokolwiek odejmiesz, możesz tém samém odjąć więcéj jutro. Jeźli jéj zabierasz jednę lub dwie prowincye, wszystkie inne są zagrożone; sam zresztą oznaczasz sposób tego stopniowego rozczłonkowania.

Niechby miast kilka należących do państwa kościelnego, niechby jedno rzymskie przedmieście nie chciało się zgodzić na tę twoją zasadę, iż interes wolności religijnéj i papieża wymaga niezbędnie, aby papież posiadał państwo doczesne; niechby to miasto, lub to przedmieście przyjęło tylko konkluzyę twego rozumowania, to jest że doczesne państwo powinno być jak tylko być może najmniejsze, natychmiast miasto owo, owo przedmieście jest w prawie powstania, i niepotrzebuje jak tylko chcieć powstać; a jeżeli jeszcze będą zostawać w jakichkolwiek stósunkach z mocarstwem sąsiedniém, jeźli doń wysyłają i od niego przyjmują poselstwa, pieniądze, broń, toć już wtenczas nie przeszkodzić nie zdoła nowemu ścieśnieniu téj władzy terytoryalnéj papieża, którą uznajesz za niezbędną, czyniąc ją w téj saméj chwili, bezsilną i do czasu istniejącą już tém samém, że ją obcinasz.

Dajmy pokój sofizmatom i wyrazom. Jeźli szczerze chcesz mieć papieża niezawisłym i szanowanym, jeżeli uznajesz prawdziwie, że terytoryum nietykalne i niezależne jest materyalnym warunkiem papiezkiéj niezawisłości, (która się jednak nie raz i na wygnaniu i w kajdanach dochowywała,) to bierzże ty sam ową niezależność na seryo i ową nietykalność terytoryalną, a nie chciéj zmniejszać jéj zewnętrznego zakresu.

A jeźli przeciwnie, zdaje ci się, żeśmy wrócić powinni do czasów patryarchów Byzantyńskich, oraz cesarzów Wschodu lub Zachodu, jeżeli papież ma być jałmużnikiem jakiegoś monarchy, albo nawet jak się wyraził pewien publicysta przedniéj straży: *jeźli rządy mocne te są, które trzymają religię pod swémi pięściami*, i jeżeli następnie, według tegoż publicysty zwracającego uwagę na przykład królowéj angielskiéj i cesarza rossyjskiego, najwyższą *stolicą kościoła francuzkiego logicznie powinien być Paryż*, naówczas czyliż niebyłoby daleko lepiéj rzecz tę wyrazić jasno? Każdy w takim razie mógłby sądzić o jéj mocnych i słabych stronach. Jest bardzo wiele umysłów przychylnych porządkowi i nader zachowawczych, które nie sądzą, ażeby ucisk kościoła miał być wolnością państwa. W ogóle wyznać potrzeba, że stan duchowny, duchowieństwo zwłaszcza katolickie jest przyjacielem władzy. Duchowieństwo władzę miłuje z tytułu przepisu; miłuje ją także z tytułu protekcyi. Wolność praktyczna a nawet filozoficzna zyskałażby na tém wiele, gdyby duchowieństwo *zależało* jeszcze od téj władzy i rząd tym sposobem czyniło jeszcze silniejszym? Czyliż ideałem despotyzmu nie byli owi kalifowie, którzy w równym stopniu jednoczyli w swém ręku władzę świecką i władzę religijną, aby tym sposobem pod gniotącym ciężarem ich jarzma niepozostała najmniejsza wolność, nawet dla sumienia, nawet w odniesieniu do spraw nieba?

Wielki władzca, upadły w r. 1814. doszedł był właśnie do tego, że sobie nabił głowę myślą o papieżu, w podobnym stanie jak *Mufti*, o papieżu zostającym całkiem pod ręką *Naczelnika wierzących.* Skreślił on nawet własną ręką, jako pewnego rodzaju ideał, porządek honorów, jakieby dla niego zachowywane być miały w Paryżu, i przeznaczył dla niego mieszkanie tuż obok swego pałacu i t. d. — *ut haberet instrumenta servitutis et reges*, jak się był wyraził pewien starożytny mówiąc o innym Cezarze.

Alećż właśnie dla tego, aby wśród ludów nowoczesnych mogło być inaczéj, właśnie dla tego, niezależność polityczna i terytoryalna powinna być zapewniona naczelnikowi najogromniejszéj ze wszystkich społeczności chrześcijańskich, społeczności która liczy i liczyła od tylu wieków zwolenników, żyjących pod najrozmaitszemi formami rządu, arystokracyi i demokracyi Włoch

w epoce *Odrodzenia*, różnych kantonów Szwajcarskich i Sabaudzkich, monarchii wszelkiego rodzaju, monarchii dziedzicznych mniéj więcéj nieprzerwanych lub umiarkowanych w Hiszpanii, we Francyi, w Austryi, w Belgii, oraz królestw zespolonych przez prawną zależność jak jest obecna Irlandya, rzeczypospolitych militarnych i demokracyi poza-atlantyckich.

A im jest większa i rozmaitsza ta karta chrześcijańskiego świata, im bardziéj objęte nią punkta zbliżają się do siebie w skutek zadziwiającego postępu w przemyśle, tém byłoby piękniéj, słuszniéj, nawet polityczniéj zachować w swojéj niezawisłéj wielkości to ognisko katolicyzmu, które jest razem ogniskiem cywilizacyi i z którego wychodzi dzisiaj tyle missyi zbawiennych i tyle zacnych poświęceń.

I tu jest właśnie to, co nieśmiertelny twórca konkordatu, (któremu autor broszury przyznaje w równym stopniu gieniusz męża stanu i sumienność zacnego człowieka) przeczuł od razu w stanie świata dalekiém jeszcze od przyszłego postępu i od obecnego rozwoju sił i oświaty.

I tu jest właśnie to, co następnie zaniepoznał na wielką swą szkodę w skutek nieograniczonéj żądzy panowania i przez chęć powściągnienia téj saméj cywilizacyi, któréj się dzisiaj niby usługuje. W ówczas to właśnie wziął był jaknajzupełniéj siłę za prawo i chciał znieść razem nietykalność doczesną papieża i wolność Europy.

Niezapominajmyż niczego z tych tak bijących w oczy przykładów, w których się razem przedstawia i prawdziwa natura Prawa i niebezpieczeństwo jego pogwałcenia.

Chceszże traktatem Tolentyńskim pokryć obecne w Romanii powstanie i prowizoryczne zajęcie dokonane przez państwo trzeciego rzędu, a wreszcie podział, aby o nim zawiadomić kongres, jako o rzeczy nieodwołalnéj w skutek potęgi dokonanego czynu? Zaiste, nie o co inne to tu idzie! Ale cóż to jest? Jesteśmyż w bliskiém oczekiwaniu Tolentyńskiéj historyi? Jesteśmyż pod temi wzburzonemi falami demokracyi i zwycięstw, które porwały i uniosły wszystko, wygnały zewsząd religię, równie jak papieża z Rzymu, a w niszczącém wszystko swém przejściu porozrzucały republiki? Traktat w Tolentino był razem początkiem i końcem pewnéj epoki, po któréj miał nastąpić naprawczy a wnet despotyczny konsulat, po nim zaś cesarstwo, dzieło w części odwrotne w stosunku do rewolucyi.

(Koniec w następnym Numerze.)

KRONIKA.

ZIEMIA ŚWIĘTA.

Jerozolima 15. Maja. Po utraceniu ziemi świętéj i świętego miasta w wieku trzynastym, kościół nie miał w Jerozolimie patriarchy, aż do dni naszych. Jeszcześ po zdobyciu tronu przez hordy półksiężyca dwu patriarchów zamianowano, ale oni nie oglądali miasta pokoju, bo rezydowali w Ptolemaidzie. Nakonic i Ptolemais upadła w roku 1291. pod nawałem islamu, — a patriarcha jerozolimski odtąd zasiadał w Rzymie jako biskup *in partibus*. Pius IX. dopiero zaraz w początkach swego pontyfikatu swém gorącém sercem i wzniosłą duszą spomniał na Jerozolimę, pomniał, że tak smutnie pełnią się Jeremiasza słowa nad wdową pańską, *quasi vidua domina gentium*, że stolica patriarchy owdowiała, że katolicy osieroceni, bez biskupa w mieście arcykapłańskiém i po 600 latach górą przywrócił patriarchat jerozolimiski w właściwém słowa znaczeniu. Brewem z dnia 23. Lipca roku 1847. hierarchią miasta świętego ustanowiono: gwardian ówczesny, szesnasty z kolei po roku 1226. *Serafim di Civezza* złożył urząd dla słabego zdrowia, patriarcha ówczesny w Rzymie mieszkający *Msgr. August Floscolo* rezygnował także, a papież zamianował Msgra. *Valerga* 4. Października 1847. patriarchą rzeczywiście rezydującym i dał mu na dniu 10. Grudnia szczegółową dla rządów w nowéj diecezyi instrukcyą.

Według tejże pozostał gwardian ziemi świętéj rzeczywistym przełożonym wszystkich klasztorów świętego Franciszka i zakonników tejże reguły w ziemi świętéj, Syryi, na Cyprze, i w dolnym Egipcie z pełnomocnictwem udzielania sakramentu bierzmowania w nieobecności patriarchy, z używaniem pontifikaliów, ale w przytomności patriarchy tylko za jego zezwoleniem. Patriarcha zaś ma według ustaw soboru trydenckiego główny zarząd kościołów i pasterstwa w Palestynie i na Cyprze z przyznaniem wszystkich do tego urzędu przywiązanych honorów i z szczególnym przywilejem mianowania rycerzy grobu świętego, który dotąd służył gwardianowi tegoż grobu. Na parafie, które z wyjątkiem Kaify u stóp Karmelu są w ręku zakonu św. Frańciszka, mianuje patriarcha rządców z pomiędzy trzech kandydatów przedstawionych przez przełożonych zakonu. W razie opróżnienia stolicy patriarszéj generalny wikary patriarchy zawiaduje jako wikary kapitulny sprawami diecezyi aż do rozporządzenia stolicy apostolskiéj.

Mons. Valerga jest znakomitym kapłanem ze wszech względów. Postawa jego więcéj jak średnia ma coś pewnego w każdém poruszeniu, oko bystre i przenikliwe, rysy twarzy pełne powagi, broda bujna dodaje wyrazu męzkości, w ustach tylko maluje się słodycz i łagodność. Patriarcha nowy długi czas swego życia przepędził na missyach wschodnich i nabył rzadkiéj biegłości w językach wschodnich prócz włoskiego języka, który jest jego ojczystym językiem, bo jest Genueńczyk, mówi płynnie po francuzku, po łacinie, po turecku, persku i arabsku. Schizma niechętnie widziała zmianę w administracyi hierarchicznéj i dla tego wszelkiemi sposobami stara się szarpać dobre imie Mons. Valergi, korespondencye Norda co chwila dają tego dowody. Położenie patriarchy od kilku lat staje się coraz ważniejszém, liczne pielgrzymki od niejakiego czasu mnożą się coraz więcéj, w tym roku wnuki Ludwika Filipa zwiedzili miasto święte, wielu prałatów europejskich przybywa w święta wielkanocne do grobu pańskiego, przytém położenie Turcyi zmusza islam do zaprzestania nieznośnych ograniczeń i uciemiężenia. Niedawno temu niktby nie był śmiał wychodzić w europejskim stroju na ulicę, bo też prócz turystów i awanturników mało kto zwiedzał Jerozolimę, a ci co przybywali zamiast służyć ku zbudowaniu moslemimów nieraz, zgorszenie dając, pobudzali fanatyzm turecki do srogich nadużyć i uciemiężeń. Dzisiaj budująca pobożność pielgrzymów wraca ewangelią wschodowi, zkąd światło wyszło, czynnym i szczerze wiernym udziałem w smutném położeniu chrześcijan tutajszych. O dwie mile od Jerozolimy w stronie ku Bethlehem urządził patriarcha *seminarium puerorum*, z którego się chce dochować rodowitego duchowieństwa z krajowców. Urządzenie zakładu nie pozostawia nic do życzenia. Budynek stoi niedaleko Bethlehemu i pustyni św. Jana.

Z dwu stron pięknego, w gotycko-mauretańskim stylu zbudowanego kościoła rozciągają się dwa skrzydła, jedno zamieszkują professorowie, w drugiém mieszczą się alumni. Na południe całego gmachu założono ogród warzywny, owocowy, do przechadzki pomiędzy krzewami, kwiatami i cienistemi dla chłodu drzewami. Z 25 uczniów dwu już słucha teologii, wszyscy są krajowcami, każdy z nich nauczył się i mówi płynnie po francuzku lub po włosku. Patriarcha skarżył się wielokrotnie, iż Rossya starała się najrozmaitszemi wpływami na dzieci i professorów szerzyć niechęć do Rzymu a pociągi do Petersburga. Całe duchowieństwo ziemi świętéj wielkie pokłada nadzieje w rozwinięciu tego zakładu.

Zakonnicy św. Frańciszka są stróżami grobu świętego, ale przy świętym swym obowiązku z nieskończonemi mają do walczenia trudnościami, codziennie są na męczeństwo wystawieni i niejeden z nich życie na powierzoném sobie miejscu położył;

dla tego też stolica apostolska pozostawia ich przy tym świętym urzędzie straży świętego grobu. Do missyi wszelako zakon już dla ustaw swych zakonnych z trudnością tylko użytym być może. Jest bowiem zastrzeżone, że zakonnicy po sześcioletniéj służbie w klasztorze przy grobie świętym lub po dwunastoletniém zatrudnieniu na parafii wracają do Europy, do dawniejszych swych siedzib. Otóż zaledwie missyonarz przyzwyczai się do kraju, ledwie nauczy się jakkolwiek władać językiem krajowym, wtedy kiedyby miał być najużyteczniejszym, zakonne urządzenie odwołuje go z miejsca działania; prawda, że zakon do tego przepisu widział się zmuszonym częstemi nawet śmiertelnemi chorobami, którym Europejczycy tutaj podlegali. Dla uniknienia tych niedogodności patriarcha chce mieć duchowieństwo z krajowców przysposobione, czując, że przychodnie nigdy przy najlepszéj chęci nie mogą tak działać na podniesienie ducha religijnego, rozkrzewienie wiary i usunięcie przesądów przeciw kościołowi jak kapłani rodzinni.

Znając obyczaje, władając językiem należycie, mając pokrewnych w narodzie, swojscy missyonarze należycie obeznani z prawdami wiary, wykarmieni duchem kościoła zaszczepią latorośl boskiéj Zbawiciela nauki na dziki szczep ludu miejscowego i sprawią, że chrześcijaństwo i duch kościoła nie będzie narodowi obcym, ale wzrośnie i owoce wyda samorodne za łaską Boga z łona jego. Położenie seminarium w Beiczela jest bardzo stósownèm, świeże powietrze, oderwanie od zgiełku miejskiego, schronienie od prześladowania ulicznych włóczęgów muzułmańskich, bliskość Bethlehemu, tego żłóbka całego kościoła i chrześcijaństwa, wszystko przemawia za dobrym przewielebnego patriarchy wyborem.

Schizma w zacięty sposób walczy przeciw wszystkim rozporządzeniom tego apostoła, tutaj na miejscu podstępami najrozmaitszego rodzaju, w Europie zaś fałszywém opowiadaniem stanu rzeczy. Dzienniki stojące w służbie odszczepieństwa wschodniego rozpowiadają, że zachcenia Mons. Valerga nie mogą żadnych przynieść owoców, a to z tego powodu, że krajowcy tutajsi nie zdadzą się na missionarzy, a mianowicie do bezżeństwa katolickiego wcale się nie znajdzie ochotników. Naprzód pomnieć powinni, że rady ewangeliczne, pomiędzy któremi i bezżenstwo się mieści na mocy słowa bożego, są dla całego świata podane, są katolickie i powszechne, a więc się dla całego świata zdadzą, że kościół przestałby być katolickim, gdyby się znalazło miejsce na świecie, którego miejscowość nie pozwalałaby zastósować jego przepisów. Ale prócz tego, czy to nie ze wschodu wyszła właśnie idea czystości i bezżeństwa? Wszakże przed Chrystusem praktykowali ją Esseńczycy! Wszakżeż ze wschodu do Grecyi przyniósł ją Pythagoras! Zresztą doświadczenie uczy, iż się tego nie potrzebujemy lękać, do seminarium w Beiczali tyle się zgłasza ochotników, iż dla szczupłości miejsca i funduszów nie można wszystkim wnioskom zadosyć uczynić. Od czasu otwarcia zakładu dopiero trzech odstąpiło powołania, a więc w ogóle tylu, ilu w każdém seminarium europejskiém do innego zwraca się zawodu. Owszem bezżeństwo katolickich księży nawet pomiędzy schizmatykami i maronitami na Libanie zaczyna zwolenników znajdować, a niechaj tylko pobożne wychowanie, zaszczepienie uczciwych zasad, zamiłowanie pracy stanie się częstszém pomiędzy mieszkańcami wschodu, to zobaczymy, do jakich skutków zbawiennych seminarium baiczalskie doprowadzi. Widać to już w Beiczali, bo od trzech lat już 300 schizmatyków w téj ludnéj wsi połączyło się z kościołem, odstępując schizmy, jak nam to zaręcza professor tegoż zakładu rodem Węgier. Pomiędzy nawróconymi znajduje się szeik z całą prawie wiejską policyą, którzy z początku budowli kościoła naszego największe stawiali nam przeciwności. Mons. Valerga nietylko pomiędzy katolikami, ale pomiędzy muzułmanami także niemałego zażywa poważania, mianowicie Beduini częstokroć udawali się do niego o pośrednictwo w rozterkach z rządem, wiele razy już udało mu się sprzeczki załatwić. Ma teraz zamiar założenia w pustyni hospicium, któreby zarazem służyło za ognisko stacyi missyjnéj dla Beduinów; ale oczywiście potrzebaby do tego czynnéj pomocy towarzystw missyjnych w Europie i większéj jak dotąd zgody mocarstw katolickich. Prócz tego chce patriarcha nabyć znaczną część opustoszałego miasta świętego pomiędzy sadzawką owczą (probatica), kościołem św. Anny i kaplicy biczowania, tam ma się założyć kolonia katolicka, a w środku tejże rezydencya biskupia, dotychczas bowiem mieści się Msgr. Valerga w domu pielgrzymskiém w pobliżu bramy Jaffejskiéj. Tém łatwiéj to się da dzisiaj przeprowadzić, że spustoszony kościół św. Anny sułtan ustąpił cesarzowi Napoleonowi, a jak tutaj powszechnie mówią, niezadługo świątynia ta ma zupełnie zostać odnowioną i do nabożeństwa urządzoną. Do przeprowadzenia tych świętych zamiarów potrzeba pieniędzy, dla tego też stolica apostolska zobowiązała zakon św. Franciszka w Jerozolimie piątą część dochodów przekazać w ręce patriarchy na cele missyjne. Ale wydatki co rok większe nie pozwoliły zakonowi dotąd uiścić się z tego obowiązku. Najprzód powiększająca się co rok liczba pielgrzymów wymaga co rok większych wydatków na ich wspieranie, daléj ważność Jerozolimy dla katolików wymagała rozszerzania szkół tutaj już pozakładanych i zakładania nowych, a co najprawdziwsza, to są wzrastające do tego stopnia podatki na chrześcijan nakładane, że nikt w końcu nie będzie mógł ich zaspokoić.

I Niemcy się skarzyli na niekorzystne przyjmowanie. Ale skargi ich były bez wszelkiéj zasady, chyba dla tego byli niekontenci że hegemonii wydrzeć nie mogli. Zresztą nikt tutaj Niemców nie zna, tylko Austryaków, Bawarów, czasém i Prusaków nazwą, ale Niemców nikt nie zna. Jeżeli Francuzom tutaj grzeczności robią nadzwyczajne, to winni to dobrodziejstwo pieczy cesarza, winni i dziedzicznemu od św. Ludwika protektoratowi nad ziemią świętą, toć też najwięcéj wsparcia płynie z téj Francyi na świat cały i na nasze błogosławione od Boga a upośledzone pomiędzy nami miejsca. Austrya buduje w sąsiedztwie bramy damasceńskiéj, wielki i wspaniały przybytek dla pielgrzymów, ale dotąd jeszcze nie było nigdy słychać nawet o życzeniu mocarstw katolickich, aby cośkolwiek uczyniono dla grobu Chrystusowego i świętego miasta. Tylko Francya trzymała się swych praw dziedzicznych protektoratu, tylko Rossya zwolna starała się skrycie podkopywać katolicki wpływ, zastępując go coraz nowemi postępami schizmy. Gdyby to wszyscy konsulowie z poświęceniem próżności małodusznych chcieli pracować wspólnie dla rzeczy saméj, jużby inaczéj wyglądało w mieście świetém. Tymczasem Hr. Pizzomano konsul austryacki ma na oku wpływ polityczny Austryi, równie jak konsulowi francuzkiemu, też tylko o polityczną stronę swego powołania chodzi; o Hiszpanii wcale nic nie słychać, tém mniéj o piemonckim i neapolitańskim rządzie. Dla usunięcia drobnych stronniczych niesnasek wniósł Msgr. Valerga, aby wolno było w obrębie kościoła wszystkim konsulom mocarstw katolickich te oddawać honory, które dotąd prawem dziedziczném tradycyi służą tylko Francyi i jéj reprezentantom; dotąd z Rzymu nie nadeszła w téj mierze odpowiedź.

ARCHIDIECEZYE GNIEZNIEŃSKA I POZNAŃSKA.

I. GNIEZNIEŃSKA.

X. Ludwik Ziętkiewicz, uzyskawszy prezentę i kommendę na plebanią w Obiezierzu, przeniósł się na tę posadę duchowną z dniem 1. Maja r. b. a w jego miejsce posunięty został na I. wikaryat w Trzemesznie X. Jan Walkowiak. X. wikariusz Łowiński z Bydgoszczy przeznaczony został na I. wikariusza do Strzelna, a w jego miejsce posłany został X. Zbierski, wikariusz z Strzelna. Plebanią w Górze konferawano X. wikariuszowi Sonnenbergowi z Inowrocławia a na II. wikaryat tam dotąd przeznaczono X. Kasińskiego wikaryusza z Kruświcy.

W dniu 22. Maja r. b. umarł w Szubinie opatrzony św. Sakramentami X. Tomasz Oczkiewicz, emeryta. Kapłan ten urodził się w Gnieźnie 1821. r. skończywszy nauki, tak w szkole miejskiéj w Gnieznie jako i gimnazyum w Trzemesznie, przyjęty został w r. 1849. do seminaryum duchownego Poznańskiego, następnie po trzyletnim tamże pobycie przeniesiony do Gniezna wyświęcony został na kapłaństwo w r. 1852. Przeznaczony na wika-

ryał do Strzeleć, potém do Podgórza, następnie uzyskał kommendę na plebanią w Samoklękach. Zapadał często na zdrowiu już to na kurcz, już na osłabienie nerwowe, aż nareszcie w skutek mocnego przeziębienia zapadł na suchoty mlecza pacierzowego, które, coraz bardziéj mu dojmując, spowodowały go do przyjęcia emerytury, na którą z dniem 1. Maja r. b. przeszedł, obrawszy sobie miasto Szubin na mieszkanie; tam po kilku dniach pobytu przeniósł się na wieczny spoczynek.

Konsystorz Archidiecezyi Gnieźnieńskiéj ogłosił następny okólnik:

Od obowiązku przykładania się do budowli kościelnych i plebańskich uchylali się dotychczas żydowscy posiedziciele gruntów dawniéj własnością katolików będących na zasadzie §. 261. Tyt. 11. C. II. Prawa krajowego, które stanowi, że

„przy kościołach parafialnych nikt kto nie należy do tego samego wyznania religijnego, nie może być pociąganym do ciężarów lub danin z połączenia parafialnego wypływających, choćby w parafii mieszkał lub w obrębie tejże nieruchomości posiadał.“

Lubo już dawniéj król. Regencya w Bydgoszczy o bezzasadności takowéj excepcyi przekonawszy się, przez rozporządzenie do król. urzędów radzców ziemiańskich na dniu 13. Września 1855. wydane władzom administracyjnym ściąganie składek budowlanych od żydów jako posiedzicieli gruntów dawniéj katolickich poleciła, to mimo to, sporom w téj mierze zachodzącym, tamy nie położono, albowiem żydzi do tego postanowienia regencyjnego nie chcąc się stósować, starali się nawet na drodze processu od ciężaru budowlanego uwolnić się. Tymczasem i król. trybunał w Berlinie przez wyrok w sprawie kościoła w Nakle naprzeciw kupcowi Kallmanowi na dniu 21. Listopada r. z. zapadły a w zbiorze wyroków trybunalskich (Tom 41. str. 461 — 474) oddrukowany, uchylił wszystkie zarzuty dotychczasowe na korzyść kościołów katolickich WX. Poznańskiego, a to na zasadzie praw szczegółowych, a mianowicie *ustawy z d. 23. Lipca 1847.* właściciele żydowskich nie tylko do ciężarów patronackich i do danin gruntowych plebańskich, ale nadto i do utrzymania zakładów kościelnych, przez opłatę składek budowlanych w miarę posiadania nieruchomości *wyraźnie obowięzującéj.* (Zbiór praw za r. 1847. str. 431) Z osnową uchwały tak ważnéj najwyższéj władzy sądowniczéj uwiadomiając Konsystorz Szanowne Duchowieństwo, zobowięzuje takowe, aby w przypadkach właściwych przy układaniu repartycyi budowlanych z odwołaniem się do prawa z dnia 23. Lipca 1847. (Zbiór prawa za r. 1847. str. 429—452.) i wspomnionego wyroku na pociąganie właścicieli żydowskich jako posiedzicieli gruntów dawniéj katolickich do ponoszenia kosztów budowlanych w stósunku podatku gruntowego nalegało a w razie oporu, exekucyi administracyjnéj poszukiwało. JMKsięża Dziekani wzywają się zaś, aby niniejszy okólnik do wiadomości rządców kościołów drogą zwyczajną jak najspieszniéj przesłali i o tém, iż się to stało przy dołączeniu dowodów wręczenia w 8 tygodniach donieśli.

Gniezno dnia 9. Marca 1860.

Konsystorz Jeneralny Arcybiskupi.

(podpisano) X. Sucharski.

Okólnik
do
Duchowieństwa Arcidiecezyi Gnieźnieńskiéj.
Nr. 658/2 60.

II. POZNAŃSKA.

X. Walenty Nowacki, kommendariusz w Golini, umarł dnia 22. Kwietnia r. b. tamże.

X. Cybichowski instytuowany kanonicznie na probostwo w Chodzieżu dnia 27. Kwietnia r. b.

Wskutek rozporządzenia konsystorza z dnia 18. Maja r. b. X. Maxymilian Stelter, wikaryusz z Piły, przeznaczony w tymże urzędzie do Święciechowy.

Pod tąż samą datą X. Stanisław Kwiatkowski, wikariusz z Święciechowy, na wikariusza do Margonina.

X. Herman Velnitz, Neopresbyter, przeznaczony na wikaryusza do Piły.

Konsystorz Arcybiskupi potwierdził dniem 24. Lutego r. b. legat wdowy Maryi Elżbiety Schicke Tal. 75 na Msze i wymianki dla kościoła w Kursdorfie.

ARCHIDIECEZYA WARSZAWSKA.

Z Warszawy odbieramy siódme zdanie sprawy z czynności Arcybractwa Najświętszego Sakramentu Adoracyi z 4go. roku istnienia jego złożone 1go Marca r. b. — Pocieszających dowiadujemy się tamże szczegółów. Arcybractwo to założone zostało w Bruxelli przez O. Boone T. J. i ma na celu podniesienie pobożności przez adoracyą Najświętszego Sakramentu w pewnych oznaczonych dla każdego uczestnika godzinach. Cel zaś praktyczny tego stowarzyszenia jest pracowanie własnoręczne nad bielizną i apparatami kościelnemi. Gdziekolwiek jest kilka lub kilkanaście uczestniczek stowarzyszenia, bo po największéj części bractwo składa się z niewiast i panien, schodzą się co tygodniowo w oznaczonym czasie i miejscu i pracują wspólnie nad bielizną i apparatami dla ubogich kościołów, w czasie pracy odbywa się budujące czytanie, ćwiczenie w milczeniu i rozmyślaniu. — Dla ubogiego naszego kraju jak dobroczynne zajęcie tym, które nie mogą znaleść roboty! — W Belgii i nad Renem każde miasteczko ma bractwo takie zajmujące się opatrywaniem potrzeb swego kościoła parochialnego i uboższych sąsiednich. W niektórych miastach pracownie są w klasztorach żeńskich i doprowadziły w hafcie do bardzo wysokiéj doskonałości artystycznéj, prace tych zebrań równają się najświetniejszym płodom sztuki haftarskiéj średniego wieku, jak to osądził kompetenty w tym przedmiocie sędzia dyrektor Muzeum Arcybiskupskiego w Kolonii X. Bock, archeolog znakomity, autor dzieła o hafcie i paramentach kościelnych również autor książki o insigniach cesarzów Niemieckich. Ale wróćmy do Warszawy. Tutajsze zawiązki są skromniejsze, ale któżby im odmówił równie pięknych zasług? — Zawiązek ten wyszedł od prywatnych osób, które wprost w Rzymie prosiły o potwierdzenie, ale jak należy odesłano ich do pośrednictwa X. Arcybiskupa. Władza X. Arcybiskupa podała prożbę do Stolicy Apostolskiéj przez Kommissyą Rządzącą, Wydział Spraw Wewnętrznych i Duchownych. Tam już od półtora roku rzecz uwięzła, a pracowite panie nie lękając się, robią co mogą pomimo to. — Członków stowarzyszenia liczy bractwo 246, opatrzono kościołów 180, w diecesyi Warszawskiéj, 40 w Płockiéj, prócz tego kilka w diecezyi Łucko-Żytomierskiéj. Co rok urządzają przewodniczące w towarzystwie panie wystawę rozdać się mających apparatów, która się po większéj części odbywa na pokojach pałacu Potockich. — Po ocenieniu corocznych wyrobów rozdało bractwo, lub rozprzedało zamożniejszym kościołów za cenę wykładów własnych bez liczenia roboty — w roku 1856. za 10,560 złp.; r. 1857. za 16,000; r. 1858. za 20,675; r. 1859. za 40,400; r. 1860. za 45,650, razem za 133,285 Złotych polskich. —

DIECEZYA KRAKOWSKA.

Kraków 18 maja. Korzystając z pogody, która przez cały prawie tygodniowy odpust Św. Stanisława trwała, mnóstwo pobożnych zwiedziało Skałkę, a przy tém wstępowało do kościoła Stéj Katarzyny XX. Augustyanów, którego naprawa mimo szczupłych zasobów pieniężnych, widocznym postępuje krokiem. Wspaniały ten kościół fundacyi Kazimierza Wgo, od lat blisko 60 opustoszały i zniszczony, nietylko ocalony teraz został od upadku, ale wraca jeżli nie do dawnéj wspaniałości ozdób, to przynajmniéj do dawnéj całości obok wiernego trzymania się architektury gotyckiéj, jaka w całéj budowie panuje. Boczna nawa od strony północnéj jest już na nowo zasklepiona, mury wewnętrzne otynkowane, sklepienie głównéj nawy na ukończeniu, rusztowanie już przygotowane pod sklepienie niższéj nawy od strony południowéj, a sanctuarium przed wielkim ołtarzem, tudzież stopnie i mensa z marmuru czysto i z dobrym smakiem wykonane. O ileśmy słyszeli, dalsze roboty, aż do zupełnego ich wykończenia tak są rozłożone, że tego lata kościół ma być wewnątrz zupełnie wytynkowany, i otrzyma okna

nowe w presbiteryum położoną będzie posadzka marmurowa, a jeżli można, roboty stolarskie i rzeźbiarskie równocześnie się rozpoczną. W zimie kościół wypróżniony będzie z rusztowania i oczyszczony z rumowiska i dawnych gruzów, aby przygotować na przyszłe lato ułożenie posadzki w głównéj części kościoła, oczyścić wielki ołtarz, blisko 80 stóp wysokości mający, i przed zimą jeszcze rozpocząć nabożeństwo. Zakon XX. Augustyanów z gorliwym przeorem na czele i obywatele, którzy niejako w bractwo zawiązani, zajmują się tém dziełem, mają niepłonną nadzieję, że plan ten przyjdzie do skutku. Jeżli dotąd niezbywało na dobrodziejach, którzy spieszyli z darami na cel odbudowania tego wspaniałego zabytku sztuki i wiary, i to wtedy jeszcze, gdy nie było pewności, czy świątynia ta rychło odnowioną będzie, to dziś tém snadniéj liczyć można na dalsze wparcia, skoro roboty tak daleko posuniętemi zostały i bliższemi są ukończenia, niż były przed nie wielą laty rozpoczęcia.

Gradecka Gazeta donosi, że Władysław hr. Ostrowski, sędziwy marszałek izby poselskiéj polskiego sejmu w r. 1831. który od lat blisko trzydziestu na wychodztwie w Gradcu, stolicy Styryi, przebywa, ma zamiar wstąpienia jako ochotnik do wojska papiezkiego.

Rodak nasz, od którego ojciec św. nie przyjął 50,000 skudów i który obecnie własnym kosztem formuje kilka kompanii strzelców, nie jest hr. Potocki, jak o tém pisze Gazeta Wenecka, ale pan Prędowski były dziedzic Ojcowa.

(Cz.)

NIEMCY.

Kolonia 17. Maja. Na dzisiajszém publiczném posiedzeniu synodu prowincyonalnego, odbytém również jak dawniejsze w presbyterium katedralném, czynności jego zamknięto. Równie jak przy rozpoczęciu koncylium zgromadzili się członkowie soboru w kościele świętego Andrzeja. Przy biciu wszystkich dzwonów imponujące i poważne zgromadzenie w processyi udało się do katedry i zajęło tam jak wprzódy miejsca sobie wyznaczone, te same śpiewano pieśni, zupełnie ten sam zachowano obrządek w otwarciu sessyi i nabożeństwie. Ksiądz kardynał i metropolita, arcybiskup Koloński, odprawił uroczystą summę, po nim odczytano ustęp wyznaczony na toż ewangelii, odśpiewano psalm: *Salvum fac me Deus* i hymn: *Veni Creator*, i przystąpiono do odczytania dekretów. Dzisiajsze ściągały się do karności kościelnéj a mianowicie stanowiły rozporządzenie o odprawianiu nabożeństwa, udzielaniu sakramentów, wykładzie nauki chrześcijańskiéj, o prawach i obowiązkach kapituł, nabożeństwie katedralném, o proboszczach, plebanach i wikaryuszach, o kongregacyach dekanalnych, o powinnościach duchowieństwa parafialnego, o udzielaniu bierzmowania, kommunii i sprawowaniu sakramentu spowiedzi, o ostatniém olejem świętym namaszczeniu, o sakramentach i błogosławieństwach, o śpiewie kościelnym, o muzyce podczas nabożeństwa, o kazaniach, o nauce religii w szkole, o studiach teologicznych po seminaryach, akademiach, uniwersytetach. Dekreta te obejmują więc jak to na pierwszy rzut oka widzimy, cały obszar nauki chrześcijańskiéj i życia kościelnego: nie mogło oczywiście chodzić w ich wykładzie tak o zgłębienie wszechstronne dogmatu i prawa, jak o zastósowanie ich ścisłe do potrzeb i do niedostatków obecnego czasu. Jeszcze raz powtarzamy, że ogłoszenie ich jest tylko tymczasowe, prawomocność wszystkich uchwał zależy dopiero od potwierdzenia Stolicy Apostolskiéj, któréj obecnie dekreta te przedłożone zostaną. Dopiero po nadejściu pozwolenia z Rzymu na stanowcze ogłoszenie, dekreta te w diecezyach, które rzeczywiście do składu prowincyi i metropolii kolońskiéj należą, to jest w diecezyi kolońskiéj, trewirskiéj, monasterskiéj, hildesheimskiéj i osnabrückiéj nabiorą stanowczéj mocy prawa w rzeczach wiary i karności. Dalsza koléj czynności synodalnych jest ściśle przepisami rytuału określona. Promotor zwraca się do metropolity z prożbą o pozwolenie przeczytania i wykonania praw względem świadków synodalnych. Świadkowie tedy po dwu z każdéj diecezyi przystępują do tronu metropolity i składają na ewangelią przysięgę, iż pilnie przestrzegać będą swoich obowiązków w świadczeniu o czynnościach synodu. Po przeczytaniu dekretu o podpisaniu aktów synodalnych, biskupi jako stanowiący w soborze z porządku według godności przystępują do ołtarza, na którém po stronie ewangelii rozłożone leżą cztery egzemplarze uchwał synodalnych i podpisują takowe. Daléj czytają dekret stanowiący odprawienie i czas najbliższego synodu prowincyonalnego. Tu promotor zapytuje biskupów, czy chcą, by wyrzeczono zamknięcie soboru, a metropolita każe przeczytać sekretarzowi koncylium dekret o jego zamknięciu.

Metropolita żegna wszystkich mową łacińską, któréj treść była następująca: „*Laudate Deum omnes gentes, laudate eum omnes populi. Qaoniam confirmata est super nos misericordia eius et veritas Domini manet in aeternum.*“ Możemy słowa te koronowanego psalmisty zastósować do zgromadzenaia naszego, bo słowo Pana, któreśmy głosili, jest i trwa zawsze to samo a nad nami utwierdza się miłosierdzie Boże. Dokonaliśmy dzieła, dzieła tak trudnego, a tak łatwego zarazem: trudnego bo tu chodzi o odwieczne prawdy, a te prawdy w nasze ręce złożone: łatwego, bo jak żeglażowi na burzliwém morzu gwiazda polarna niewzruszona przyświeca; tak nam dana jest opoka żadną niewzruszoną burzą, żadnemi nie zwyciężona przeciwnościami, Kościół, opoka Piotrowa! Nań spoglądając, mieliśmy łatwą pracę, dziś z radością na jéj ukończenie patrzymy. Wielce się radujemy, że możemy głośno oświadczyć, że co się uradziło, co się postanowiło, to stanęło zawsze w największéj miłości i jedności bratniéj, nie głosowaniem większości, nie, oto we wszystkich, w najdrobniejszych kwestyach, od pierwszego do ostatniego artykułu uchwały nasze stanęły jednogłośną, jednomyślną zgodą. Teraz nam pozostaje tylko, nasze postanowione uchwały przedłożyć stolicy świętéj, na którą spoglądając do téj jednomyślności zdołaliśmy przyjść w obradach naszych. Teraz zaś dzięki wam serdeczne składam, przewielebni ojcowie, którzyście waszą gorliwością, waszą nauką dzieło to ważne popierali tak czynnie, dzięki i wam, coście nas waszą nauką, i waszą roztropnością wspomagali. Diecezye nasze chlubić się mogą, że posiadają tylu mężów, taką nauką, taką gorliwością świętą przepełnionych. A przedewszystkiém dzięki Bogu samemu, dzięki wszechmocnemu, który swą łaską dzieło to rozpoczął; On niechaj go także dokona! — Po téj mowie nastąpiły zwyczajne na soborach akklamacye, których niezwykły obrządek stanowił właściwie najwznioślejszą chwilę dzisiajszego posiedzenia. Wszyscy biskupi z metropolitą w pośrodku stanęli w półkolu przed ołtarzem w mitrach i z pastorałem, zwróceni do ustawionych w porządku członków synodu, aby akklamacyami swemi wyrazić swe życzenia i wesele serdeczne tym, których czynny udział był dla nich pomocą w dopięciu pomyślnego końca soboru. Wszyscy członkowie soboru do każdéj akklamacyi podniesionym głosem przystępując, dzielili uczucia dziękczynne biskupów. Intonował te uroczyste akklamacye donośnym głosem ks. biskup z Paderbornu.

Dziwnie uroczy przedstawiało zgromadzenie widok, kiedy za każdém podniesieniem głosu młodego jeszcze biskupa, wszyscy zebrani ze świętą powagą, ale zarazem z natchnioną radością wołaniem silném wesela swego dawali świadectwo. Pierwszą akklamacyą wniesiono na cześć Św. Trójcy, drugą na chwałę Zbawiciela, trzecią na uczczenie Najświętszéj Panny, daléj na uszanowanie patronów diecezalnych biskupów przytomnych, na imie ojca świętego, na imie metropolity, na imie każdego z biskupów ordinariuszów w synodzie zgromadzonych, na uczczenie wszystkich sufraganów razem, pamięci wszystkich członków synodu, a nakoniec na błogosławieństwo Kolonii.

Po téj natchnionéj owacyi, nastąpiła chwila niemniéj wymowna, metropolita dając osculum pacis wszystkim biskupom, ci osculum oddają dalszym członkom soboru, odśpiewano *Te Deum*, po którém wszyscy w processyi opuszczają katedrę. Koncylium się skończyło.

Właściciel i wydawca odpowiedzialny X. Prusinowski. — Czcionkami i w komisie Augustyna Schmaedickego.